

Henryk Gała

Drobniaki

Wypadają ze snu,
jakby się znalazły
A nigdy nie miałaś

Znajdujesz w kieszeni
między biletami na tramwaj,
który się nie przyśnił

Placisz nimi za przejazd
Automat przyjmuje
i wydaje resztę

Przeliczasz, czy się nie pomylił,
a nie – ile ci zostało
I wrzucasz w bezpamięć

Nie zwróciłeś uwagi,
więc już nie odróżnisz,
który to grosz, a który obol.

Za czym by tu jeszcze...

Gdzie się schować przed sobą,
kiedy co dzień widać
jak wstaje z tobą ten, który się boi

Dziadek, przez wojnę
dwie szopy narąbał
drewna na rozpałkę
Potem broną, co roku, zielsko
z pola targał do czysta
Co wieczora zawsze
krył się w książce do modlitwy
Na koniec się ogolił,
choć była środa

Ojciec chciał się uchować
w sadzie, gdzie słysząc szpaki,
strzelał do nich z procy
Po omacku w końcu,
bo nie widział prawie
Kiedy odjeżdżałem, zamiast dowidzenia
powiedział, żeby parę kupek kamieni
w sadzie mu nazbierać

Jak oni nie umiem kryć się
przed tym we mnie,
co ciągle się boi
Porąbać go się nie da,
perz się przy nim pleni,
modlitwy mu obojętne,
ptaki się nie boją
procy wyobraźni
Sypia coraz krócej, jak miasta
w których całe powietrze się poci,
nie mogąc się uwolnić.
Chodź – mówię – idziemy,
przecież musisz iść ze mną
póki zawsze przed nami

Nawet jeśli wiadomo,
że zawsze, to teraz.

Kanał Zero

Kiedy zmieniasz kanał, myślisz pewnie,
że oprawcy pójda do domu
Któryś rozpali grilla,

inny weźmie kąpiel
i wszyscy, tak jak ty,
otworzą butelkę soku albo puszkę piwa

Możliwe, a nawet dość pewne

Katowany odetchnie – pomyślisz
Ale nie zmyje z siebie krwi i kału
Zaczeka aż przyschną,
żeby nie zaczynać od nowa,
kiedy znowu zechcesz włączyć ten kanał.

Autosolipli

*pani Ewie Poppe,
opiekunce moich oczu*

Zabawne, ale zdarza się,
że patrzę na świat
z poczuciem stwórcy

Czy to dowód na istnienie Boga?

Na szczęście jestem krótkowidzem.

On...

Ten, który gada w tonie – Ja...
Który do ciebie mówi – Ty!
Sam się upija i wychodzi,
nie mówiąc dokąd

I przyprowadza wciąż tych ludzi
Mężczyzn, którzy nie służą do niczego
poza tym, co – jak im się zdaje – lubią
Kobiety na własność chcące mieć cokolwiek,
a jak mulice poganiane pod góry seksu

Ten, który gada o tobie z nimi, cichnie
kiedy odmawiasz mu gościny – Nie pieprz
stary – mówię – To nudne
Wtedy milknie

I cisza w tobie wtedy taka,
że nie zasypiasz
Czekasz aż coś powie,
ten który gadał w tobie
On
Sobowtór twojej obecności.

Jeśli Alfa zmierza do Omega,
to wcale nie Czas

Uczeni szukają początku,
wyznawcy wierzą w koniec,
ale jasne jak słońce,
że czas to człowiek

Żyjemy wewnątrz zegara
napędzanego przez światło,
więc nic się nie powtarza,
a czas z nami ulatnia.

Kalina Ziola

Ktoś inny

nie ty będziesz perłą
unoszoną moim oddechem

ktos inny
otuli mnie dymem
kadzidla i słów

inne dłonie
będą wytyczać
na moim ciełe
ścieżki rozkoszy
i budzić krzyk

wpatrzona w inne oczy
odpłynę
na tafli lustra
które zachowa
twoją twarz bez rumieńca

Magia

to nie magia
to tylko
zapatrzanie przez chwilę
tylko nagle olśnienie
od którego czasem giną
motyle

to nie magia
to tylko
gest może nazbyt śmiały
słów rozdarta koronka
i dwa cienie w mroku
splątane

Motyl

to przecież proste
skoczyć w głębinę oczu
zapomnieć to co było
zanurzyć w twoich dłoniach
po raz kolejny uwierzyć
że może miłość

to przecież proste
zaplątać się w twych rzęsach
ślądem uśmiechu ogrzać
z kokonu ramion nagle
jak motyl wlecieć w niebo
i tam pozostać



Rys. Barbara Medajska